№ 256. Kraków 9 Listopada — Środa. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 8 listopada.

Podróż panującéj rodziny belgijskiéj do Anglii, która w każdym innym czasie nie byłaby przekroczyła granic familijnych odwiedzin między spokrewnionemi dworami, otwiera dziś obszerne pole domysłów. Na tem polu upatrują, iż cel téj podróży jakim jest przedstawienie królowéj Wiktoryi i księciu Albertowi, nowo zamężnéj księżnéj brabanckiéj jest tylko pozornym; istotnym zaś szukanie opieki przeciw coraz mocniéj czuć się dającemu naciskowi od sąsiada. Rzeczywiście stósunki Francyi i Belgii naprężone od pamiętnéj epoki 2 grudnia, przybierają niekiedy charakter widocznéj nieprzyjaźni, objawiającéj się to artykułami półurzędowych dzienników cesarskich jako np. w dniach uroczystości ślubnych w Brukselli, to notami dyplomatycznemi, których groźny język aż nadto zdradza źle tajone żądze, to nawet wreszcie jawnemi oznakami niechęci których pan Barrot nie szczędził. Wprawdzie depesza o odwołaniu posła francuskiego nie sprawdziła się dotąd, ale właśnie iż tak łatwo zyskała wiarę, w tem leży dowód, iż odwołanie to nie zadziwiło nikogo. Nieporozumienie między Francyą i Belgią przygniata ostatni ten kraj od roku, a nawet od dwóch lat, i jeźli nie zadało dotąd przemysłowi jego klęski, to przynajmniéj rozwój onego tamuje. Wszystkie wypadki ostatnich lat we Francyi odbijały się dotkliwie zawsze w Belgii, a lubo przetrwanie nienaruszone wśród burzy najlepiéj przekonywa o harmonii panującéj w Belgii między instytucyami, tronem i narodem, to przecież — jeżeli gwałtowny nacisk rewolucyonistów rozbił się w r. 1848 na granicy powitany zbrojnym odporem; podkopywanie tych instytucyj zwolna i z obrachowaniem, z innego skrytego a konsekwentnego ducha dzisiejszego bonapartyzmu nie może być bez szkody dla kraju. Z resztą owo życie Belgii *sur le qui vive*? jest nieznośne dla tego kraju zajętego wyłącznie skrzętną pracą i spokojnem używaniem jéj owoców. Charakter osobisty króla Leopolda, zdaje się jakoby przypadał do tego domowego zacisza jaki Belgia dotąd przedstawiała, bo mamy przykład w odrzuceniu dawniéj przez tego księcia korony greckiéj, iż go nie wabił tron podkopywany obcym wpływem.

Wszystko też dotąd robiono w Brukselli, aby nienaruszyć stósunków przyjaźni z Francyą, a nawet względy jéj sobie zaskarbić. Gabinet Rogiera ustąpił, nowy gabinet Brouckera zastósował się do żądań sąsiada i wymógł na Izbach obostrzenie przepisów drukowych, byle niedać powodu do zaczepek. Ale to wszystko za mało. Każde ustąpienie ośmielało, a kiedy związki małżeńskie z domem austryackim wzmocniły tron belgijski, niechęć tem widoczniejszą się stała. Niechęć ta nie tyle ma źródło swoje w instytucyach Belgii, ile raczéj, że widzą w nich zabytek solidarności politycznéj i dynastycznéj jaka oba państwa niedawno jeszcze z sobą łączyła. Dwór króla Leopolda jest zawsze orleańskim, a jeżeli rząd francuski może lekceważyć legitymistów i republikanów, zawsze jeszcze orleanistów najmocniéj się lęka. Dwór brukselski unika wprawdzie wszystkiego coby go mogło uczynić ogniskiem widoków téj partyi, ale jest on zawsze w oczach bonapartystów wyrzutem, który im ciągle staje w oczach jako dowód, iż z instytucyami które niedawno rządziły Francyą, zawsze jeszcze rządzić można i długo i szczęśliwie.

Jeżeli jaka chwila, to właśnie obecna najdogodniejszą się być okazuje dla króla Leopolda do wyjścia na czysto z tego nieporozumienia. Sprawa wschodnia wymaga wedle polityki jakiéj się państwa zachodnie względem niéj trzymać zamierzają, zupełnéj zgody. Zgody téj nie może być nigdy między Anglią i Francyą, dopóki Belgia nie przestanie obawiać się Francyi; a pomimo wszystkich form rządu reprezentacyjnego i konstytucyjnego w Anglii, korona ma tam zawsze słówko do powiedzenia, a koronę tę nie królowa Wiktorya, ale książę Albert rzeczywiście nosi, książę który na swoją rękę politykę domu swego koburgskiego prowadzi. Jeżeli przeto w niezadługim czasie poznamy z organów rządowych, iż między Francyą a Belgią „serdeczna przyjaźń“ panuje, wtedy dopiero uwierzymy w angielsko-francuskie przymierze i w wspólne i zgodne obu tych państw w sprawie wschodniéj działanie.

Dowiadujemy się z ministeryalnego dziennika holenderskiego, „że minister króla, który ma wydział spraw tyczących się obrządku katolickiego, oznajmił komissarzom J. K. Mości na prowincyi będącym, jako rząd otrzymał urzędowne zawiadomienie o ustanowieniu przez Jego Świątobliwość Papieża jednego arcybiskupstwa i czterech biskupstw i o nominacyi jednego arcybiskupa i czterech biskupów; z któremi zatem można urzędownie znosić się i korespondować, byle tylko imiona familijne dodane były przed tytułami prałatów“. Wiadomość ta jest urzędowa, i zdaje się być pewnem, że nawet stósowna pensya dla biskupów katolickich wniesioną została na budżet hollenderski. Tak więc ukończyła się sprawa o zaprowadzenie hierarchii w kościele katolickim holenderskim, sprawa którą pozwoliliśmy sobie dłużéj w swoim czasie rozebrać.

Dała ona powód jak wiadomo do wielkiej agitacyi protestanckiéj, która głównie odpychała

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZOW
Artystów starożytnych i nowożytnych zagranicznych i krajowych.

V.

Kiedy utwór p. Rodakowskiego dał nam pochop do zaczęcia od portretów, trzymajmyż się daléj tego wątku, robiąc kolejny przegląd portretów znajdujących się na Wystawie. Gałęź ta, jak to zauważaliśmy, świetnie była reprezentowaną pracami malarzy dawnéj szkoły weneckiéj, flamandzkiéj, francuzkiéj, pochodzącymi z bogatéj galeryi xiążąt Lubomirskich; a chociaż co do zdań naszych o autentyczności niektórych, otrzymaliśmy reklamacyę płynącą z bardzo dobrego źródła, bo od właścicielki, możemy zapewnić, iż takich pomyłek co do starych obrazów, mogą uniknąć tylko wielcy znawcy, jakich na nieszczęście tak mało jest w Europie, żeby ich można na palcach policzyć. Owóż nielicząc się do znawców, ani do słynnych archeologów, sądziliśmy tylko przez porównanie z innemi podobnemi portretami, widzianemi w galeryach zagranicznych, lub gołém okiem (bez lupy) oceniališmy styl i pędzel, stosując niektóre zasady nabyte przez jaką taką wprawę. — Pokazało się, że to było niedostateczne; gdyż Joanna Arragońska zdająca się nam być kopią z Rafaela, ma być Joanną Neapolitańską pędzla Juliusza Romana; trzy głowy dziewcząt i chłopców Greuza, z których jedna lub dwie wydały się nam oryginalnemi, a jedna lub dwie kopiami — mają wszystkie trzy pochodzić wprost z pracowni tego artysty; nakoniec portret Kopernika, podany przez nas w taką wątpliwość, ma być najautentyczniejszym. Byłoby śmiesznością chcieć obstawać przy naszém zdaniu, kiedy jak się rzekło wyżéj, tylko znawca starych obrazów, robiący z tego specyalne rzemiosło, mógłby jedynie wydać sąd rozstrzygający; dla tego też polegając zupełnie na zdaniu właścicielki galeryi, znającéj historyą swoich malowideł lepiéj niż my, podajemy powyższe sprostowanie. — Upomniano się także, żeśmy niewiele wartości przypisali dwom widokom Steinfelda i Endera, co ma być uchybieniem przeciw tak wielkim artystom! Wielkiemu artyście trudno uchybić; artysta tylko sam sobie uchybia, jeżeli coś miernego tworzy; a te właśnie widoki nieszczęściem do miernych należą. Ponieważ tu nieidzie o autentyczność, zostajemy przy zdaniu naszém. Zboczywszy cokolwiek od przedmiotu o którym przedsięwzięliśmy pisać, wracamy do krajowych malarzy dawniejszych i nowszych. — Co do pierwszych: Smuglewicza portret Sołtana, niezasługuje prawie na uwagę; jak znowu dwa portrety przez niewiadomych, a ile się zdaje w Polsce żyjących artystów, niepośledniéj są wartości. Pierwszy olejny, wyobraża Chmielnickiego; rysy tchną cechą prawdy; wyraz, układ i ubiór znamionują prawdziwego artystę; drugi, pastel jest wyobrażeniem Stanisława Augusta w wieku podeszłym. Ostatni ten portret będący własnością p. Kirchmayera, może być policzony do najwyborniejszych robót pastelowych; w tém pięknem, lecz zmęczoném obliczu monarchy, czytasz jego i kraju dzieje.

Lubo nie tu jest miejsce mówić o Głowackim, jako o malarzu krajowidoków mającym ustaloną sławę u nas, wszakże dwa portrety jego pędzla: jeden młodéj kobiety, drugi młodego mężczyzny — policzyć się mogą do lepszych w tym rodzaju. Wprawdzie sposób malowania przypominając Amerlinga, którego był uczniem, pokazuje, iż artysta jeszcze z siebie niewydobył nic własnego, stąd nieco maniery. Niewątpić, iż gdyby był niezgasł tak wcześnie z żalem powszechnym, byłby wysoce postąpił w rodzaju portretowym. — P. Sztatlera pięć oglądaliśmy portretów, trzy dawniejszéj a dwa nowszéj metody, a raczéj nowszego malowania; dawniejsze bowiem całkiem pożółkły i poczerniały, nowsze mają dopiero pożółknąć. Aczkolwiek nikt nieodmówi im podobieństwa do osób żyjących i znanych nam, jednakże koloryt twarzy tych mało się różni między sobą; wszystkie mają cerę zbyt oliwkowatą; a pomimo mocno czarnego tła, części wydatność mające, trzymają się jakoś płasko, jakby na równéj powierzchni. Pokazuje się, że ciemność tła niezawsze pozwala wyskakiwać temu, co wyskakiwać powinno. Pochodzi to może z niezmiernéj delikatności i nieśmiałości w użyciu pędzla, przez co zacierają się te pociągi, co powinny siłę i wyraz charakteru stanowić. Z resztą przez ciągłe przeciąganie lazurami zaciera się właściwy koloryt, i twarz nabiera jednostajnéj barwy. Zdaje się, że niepomiarkowane użycie asfaltu nadało tym portretom ową żółtość, a nawet dotknęło przedwczesną starością, albowiem mocno już popękały. Ta metoda wpłynęła i na uczniów pana Sztattlera, którzy od razu malują stare obrazy.

Takie zamiłowanie starożytności zaszczytne jest, ale nie w naśladowaniu zniszczenia zrządzonego przez bieg czasu. Z tych portretów niemożnaby nabrać wyobrażenia o talencie tego artysty; przeto żałujemy że niepojawiło się więcéj prac pana Stattlera osobliwie w rodzaju religijnym. Mile powitaliśmy portret młodéj i pięknéj kobiety, malowany przez p. Majeranowskiego; rysunek staranny, w oczach pełno życia i ognia, układ rąk malowniczy; jeden tylko lekki szalik odstający na plecach na pierwszy rzut oka razi niemiłą linią, nie kapryśną, lecz wydętą. Jeśli nienazwiemy téj główki portretem w całem znaczeniu, tedy zawsze jako studium sumienne i intelligentne trzyma pierwszeństwo między portretami krakowskich malarzy. Obok niéj, umieścićby można główkę mężczyzny ze złożonemi rękami studiowaną przez p. Plesa. Jest w niéj wiele wyższego czucia artystycznego, głębsze pojęcie rysunku, lecz bardzo małe obeznanie się z użyciem farb. P. Mirecki młody jeszcze początkujący malarz krakowskiéj szkoły, którego kompozycye chwaliliśmy przy innéj sposobności, wystąpił także z portretem. Wolelibyśmy żeby był w samym początku swego zawodu nieuprzedzał

przywrócenie hierarchii, przywrócenie stolców biskupich w Utrechcie i w Haarlem, uznanie biskupów katolickich przez rząd, i zamieszczenie ich pensyi na budżecie. Aby dopiąć tego programatu wielkie były usiłowania stronnictwa protestanckiego. Monarchę chcieli zrobić szefem partyi, wywrócili jeden gabinet, rozwiązali drugą Izbę, zalali kraj paszkwilami wszelkiego rodzaju przeciw katolikom, a po krucyacie sześciomiesięcznéj wszystko czego tylko się obawiali i na co przystać niechcieli jest dokonanem. Hierarchia jest przywrócona a biskupi przez rząd uznani i z budżetu płatni. Zostaje im więc tylko na pociechę owe prawo przeciw wyznaniu katolickiemu wymierzone, przez ostatnią Izbę przyjęte i które rząd ma w ręce. Lecz śmiało powiedzieć można, że lubo prawo to w ręku władzy jest wielką bronią, stanie się ono dopiero prawdziwie szkodliwą jeżeliby go przeciw katolikom użyto. Albowiem jest rzeczą pewną, że opinia publiczna ogólnie je potępia i niezyskałby na powadze ten ktoby się niém chciał posługiwać. Nie wiele więc jak widać przyniosła agitacya ta korzyści protestantyzmowi, kto wie nawet czyli obrachowawszy się szczerze, niewypadła na jego szkodę. Co pewna, to że niesłychanym urokiem otoczyła powagę biskupią. Aby przeszkodzić bowiem przywróceniu hierarchii, niebyło wyrazów na wystawienie władzy biskupiéj, jakoby silniejszéj od wszelkich innych. Zostało więc wrażenie w kraju uszanowania i godności dla biskupów, które niełatwo u protestantów zatartem zostanie.

Le Pays w artykule któryśmy przytoczyli nie dawno, powiadał, że nietylko równowaga europejska zainteresowana jest w kwestyi wschodniéj i wymaga po Francyi takiego a nie innego stanowiska jakie *Le Pays* zresztą utrzymuje, że mocarstwo to rzeczywiście zajmuje; ale nadto że interesa handlowe niepozwalają spuścić z oka biegu sporu na wschodzie i każą być przygotowanym na wszelkie ewentualności jakie w dalszych kolejach sprowadzić może. Kwestye materyalne według tego dziennika wiążą się tak dalece z naturą téj sprawy, że nie mogą jak tylko wielki wpływ wywierać na decyzye gabinetów. Równowaga handlowa jest niemniéj w grze jak równowaga polityczna, a wypadek sporu będzie równie dla téj jak dla tamtéj bardzo przeważnym. Jak dalece osłabienie państwa ottomańskiego wpłynęłoby szkodliwie na handel nietylko Francyi i Anglii lecz głównie Austryi, stara się to wykazać *Le Pays* za pomocą dat które ze świeżych dosyć zdają się być czerpane zródeł.

W położeniu dzisiejszém, pisze *Le Pays* potęgi i cywilizacyi ottomańskiéj, stosunki handlowe Turcyi z innemi krajami europejskiemi są dosyć znaczne, są wszakże jeszcze dalekiemi od tego do czego dojść mogą za pomocą nowoczesnéj cywilizacyi w okolicach tak bogatych wschodu i Azyi, jak te w których mają swe główne składy w Stambule, Smyrnie i w Trebizondzie. Handel Anglii z portami morza Czarnego i Lewantu jest bardzo ważny, zwłaszcza od reformy zbożowéj. Porty takie które dawniéj były nieznane jakoto: Burgas, Auchialos, Radostow, dostarczają dzisiaj wielkiéj ilości zboża żegludze angielskiéj. Lecz przedewszystkiem prowincye dostarczające zboża jakoto Egipt, Księstwa Naddunajskie i kraje które w handlu zamiennym z Anglią wielką rolę grają, jakoto: Syrya, Rumelia, Macedonia, a szczególniéj też port w Odessie, wszystkie te kraje i okolice uległyby wielkim zmianom w sferze handlowéj, gdyby sprawa wschodnia znaczne zmiany za sobą pociągnąć miała. Według niektórych dokumentów, porty morza Czarnego, Lewantu i Śródziemnego dostarczyły same w r. 1852 Anglii 3½ miliona hektolitrów pszenicy, a przeszło 3 miliony hektolitrów kukurudzy. Według innych dokumentów rachując zboże wołoskie i krymskie ładowane w portach maryampolskim, taganrodzkim, i morza Azowskiego, cyfra wywozu angielskiego saméj pszenicy ze wschodu i morza Śródziemnego do Anglii, wynosi 1,700,000 kwarterów czyli 5 milionów hektolitrów.

A jednakowoż wywóz zboża jest jedną częścią tylko angielskiego handlu z Turcyą. Eksportacya przedmiotów przemysłu z Anglii była w r. 1840 za 1,440,000 fs., a w roku 1851 doszła już cyfry 3,500,000 fs. W przeciągu zatém lat 11tu stosunki handlowe podniosły się o 150%. Przedmiotem głównym są wyroby bawełniane, których dostarcza Anglia pod opieką tureckiéj taryfy, która najwyższą opłatę stanowi 5 procentu. Taryfa rosyjska oparta na systemacie zakazowym niebyłaby naturalnie tak korzystną. W r. 1850 handel eksportacyjny angielski do Rosyi, ograniczał się na 1,372,000 fs.

Interesa handlowe Austryi według *Le Pays* niemniéj są żywo zainteresowane w kwestyi wschodniéj jak angielskie. Przypuściwszy tylko na chwilę, że Mołdowołoszczyzna należy do państwa rosyjskiego, stosunki handlowe Austryi ograniczone są natychmiast, raz z przyczyny, że wszystkie drogi prowadzące do Węgier mogą być zamknięte, drugi raz, że Rosya staje się wyłączną panią żeglugi na Dunaju, i nakładać może warunki w tym względzie nadzwyczaj przeważnéj gałęzi austryackiego handlu, który się od niedawnego czasu za pomocą statków parowych i rozciągłej komunikacyi z morzem Czarném, Śródziemném i Adryatyckiém tak przeważnie i energicznie rozwinął. Co zaś do samego handlu Austryi z Turcyą, dokumenta urzędowe na rok 1850 następujące podają cyfry: Drogą lądową wywóz z państw tureckich do krajów austryackich wynosił blisko 19,000,000 złr. Wywóz zaś z Austryi do Turcyi dochodził 12,000,000 złr.; morzem zaś wywóz był 18,000,000 złotreń., a wywóz 20,000,000 złotr. Ruch więc ogólny handlu Austryi z Lewantem lądem i morzem dochodził 70,000,000 złr. Sam dowóz w Tryeście doszedł cyfry importacyjnéj z Turcyi 38,000,000, a wysłano w zamian wartości za 22,000,000. Cyfry te aż nadto przekonywają jak dalece zależy temu państwu na utrzymaniu owéj wolności handlowéj, która cechuje państwo ottomańskie, i na staraniu się, aby stosunki handlowe w politycznem jéj położeniu znajdowały raczéj ułatwienie aniżeli ograniczenie.

Handel Francyi ze Wschodem jakkolwiek na mniéj obszernéj będący skali aniżeli handel Austryi i Anglii, zawsze jednak dość jest ważnym i coraz bardziéj się powiększa. Wartość przedmiotów importowanych z Turcyi do Francyi znacznie jest wiekszą od wartości wywożonych z Francyi do Turcyi. Wywóz z Turcyi w r. 1848 był 22, w r. 1849 był 33, w r. 1850 był 43 w 1851 r. 38, a w 1852 roku 47 milionów. Wywóz z Francyi do Turcyi wynosił tylko w 1848 r. 12 milionów. w 1849 r. 18, w 1850 r. 23, w 1851 r. 22, w 1852 r. 20 milionów. Różnica ta między importacyą i eksportacyą jest w tém głównie, że Turcya dostarcza przedmiotów, jako to: jedwabiu, wełny, bawełny, ziarn tłustych, które wszystkie zużywają fabryki i rękodzielnie francuzkie i tak przerobione, na inne wysyłają targi. Jest to z resztą rzeczą bardzo naturalną ażeby Turcya, która nie jest jeszcze na stósownym punkcie wykształcenia przemysłowego, aby z bogactw danych jéj od natury korzystać mogła, wysyłała do innych krajów swe siły produkcyjne i w zamian odbierała od nich rezultata przemysłu.

Lecz cały ten stan handlu i zamiany zawisł według *Le Pays* na systemacie wolności handlowéj istniejącéj w państwie ottomańskiém. System prohibicyjny jest tam nieznany. Cło średnie jest 3%, najwyższe dochodzi zaledwie 5%. Łatwo więc jest przekonać się, że obok interesów politycznych leżą w przyszłości tego państwa przeważne interesa materyalne, i że od zmian jakieby w niem zajść mogły, zawisł powiększéj części nie tylko punkt ciężkości handlu ze Wschodem czyli równowaga, ale nadto, że się wiążą do jego istnienia nadzieje pracy i cywilizacyi europejskiéj.

Korespondencya Czasu.

Z pod Opatowca 2 listopada.

Donosiliście już w piśmie waszém o klęsce gradobicia jaka nawiedziła okolice nasze tego lata i troskliwości Rządu spieszącego na ratunek dotkniętych nieszczęściem. Dla uzupełnienia dawniejszych naszych doniesień, podaję wam treść okólnego zawiadomienia litografowanego rozesłanego do wszystkich poszkodowanych przez gubernatora cywilnego gubernii Radomskiéj; bo z tego autentycznie dowiedzieć się możecie o środkach przedsiębranych przez Rząd dla zatarcia śladów i strat poniesionych.

I tak, w samym powiecie Miechowskim rozdano pomiędzy najuboższych włościan tytułem bezzwrotnego wsparcia 4000 rs., a wypożyczono im na zasiewy ozimne 8656 rs., wszystkich zaś uwolniono od podatków i należytości

---

zle o sobie publiczności, i niepokazywał téj pracy, która właśnie że *w szlafroku* powinna była w domu pozostać. Powiadano nam, że wyjechał do Wenecyi dla kształcenia się w swéj sztuce, i to tłumaczy nam dla czego ten portret figuruje na wystawie; artysta niepozwoliłby go wystawić. P. Swierzyński dostarczył także kilkanaście coś portretów małéj objętości, i wartości niewiększéj pod względem sztuki; wszakże trudno mu odmówić talentu w chwytaniu podobieństwa.

Kto nie szuka czego innego w portrecie tylko żeby miał powtórzone swoje. lub czyjeś rysy, temu wystarczy rodzaj p. Swierzyńskiego; zawsze to lepsze, jak najlepszy dagerotyp. *A propos* dagerotypu chociaż to rodzaj nieodpowiadający wystawie, znajdujemy między innemi, portret fotograficzny kolorowany przez p. Gołębiowskiego. Robota ta tak jest staranna i zręcznie wykonana, że na pierwszy rzut oka śmiało ujść może za niezłą akwarellową miniaturę.

Tyle o portretach naszych malarzy Krakowskich; — Warszawscy i Lwowscy acz nielicznie reprezentowani na téj wystawie, celują i talentem i umiejętnością malowania. Dość tu wymienić portret malowany przez p. Hadziewicza, a wyobrażający mężczyznę w średnim wieku w mundurze urzędnika cywilnego, (podobnoś p. Krzyżanowski z Warszawy), aby powziąść wyobrażenie o dobréj szkole. Znajdzie się tam i rysunek i koloryt z naturą zgodny, i ta siła tak potrzebna w portretach mezkich. Inny utwór pędzla p. Hadziewicza: *Sieciech* i *Krzywousty*, chociaż może należy do rodzaju historycznéj kompozycyi, właściwie między portretami mieścić się powinien, z téj przyczyny, iż są to dwie głowy; Sieciecha, wyraźnie studiowana z natury, a małego Krzywoustego wiecéj zidealizowana. W téj głowie Sieciecha umiał p. Hadziewicz schwycić typ czysto-polski; obok rysów wyrażających przymioty rycerskiego ducha, w oku mieści się cała łagodność, nieledwo miękkość serca, i ta dobroduszność która nam tyle złego narobiła. Głowa ta należy rzeczywiście do najszczęśliwszych, jakie wyszły z pod pędzla naszych malarzy usiłujących malować narodowe figury; śmiało stać może obok modlącego się czy dumającego Staruszka przez ś. p. Wańkowicza. Portret Bandtkiego, z którego artysta zrobił prawdziwy typ tak zwanego książkowego mola, lubo cokolwiek zbywa mu na stylu, i na tym tonie ogólnym bez jakiego nic się dobrze niewyda, należy bezpiecznie do lepszych w tym rodzaju produkcyj.

Pana Kaniewskiego z Warszawy oglądaliśmy mały portrecik hr. Małachowskiej; jest on w rzędzie tych, gdzie aksamit, atłas, koronki, szal itp. starannie są wypracowane; wszakże z tych drobiazgów niemożemy zrobić sobie żadnego wyobrażenia o talencie i sposobie malowania tego artysty, mało znanego u nas w Krakowie.—Pan Raczyński ze Lwowa, nadesłał na wystawę kilka swoich prac rodzajowo-historycznych, o których późniéj mówić niezaniedbamy; nateraz uwagę naszą, a w ogóle całéj publiczności, zwrócił portret jego własny malowany przez niego. Jest to jeden z tych portretów o których zwykle powiadają, że tylko potrzeba aby przemówił. W rzeczy saméj, artysta umiał dać takie życie płótnu, że słyszałem osoby, osobliwie damy, utrzymujące, żeby się bały zawieszać go w sypialnym pokoju — ma się rozumieć przez chwalebną skromność; wzrok bowiem mężczyzny, choćby malowanego, niepowinien być świadkiem tajemnic budoaru — chociaż budoary w tym wieku właściwie do mitycznych fikcyj należą. To wszystko pokazuje, że artysta niežałował effektów dla wydobycia całéj twarzy z ciemnego tła, i dla nadania oczom tak przenikliwego ognia, że aż wstydliwą trwogą ciche serduszka napełnia. Ton w całym portrecie bardzo jest harmonijny i przyjemny dla oka; rysunek twarzy dokładny, lecz w studiowaniu części więcéj może wyrachowania na effekt, niż owéj sumiennéj prawdy jaka znamionuje portret p. Rodakowskiego. Główny zarzut jaki możnaby zrobić p. Raczyńskiemu, jest niestósowność kostiumu i układu. Ten paletot piaskowy, pod paletotem ten frak czarny, pod frakiem ta kamizelka czerwona i ta krawatka niebieska, jakoś to zaciężko i po filistrowsku wygląda, zwłaszcza, że to nie zwykły strój malarza, stojącego przed obrazem i trzymającego paletę z pędzlami; w prawdzie paletę trzyma w prawem ręku a lewą schował do kieszeni; ale to nie uniewinnia mniéj estetycznego układu. Bądź jak bądź, w portrecie tym dowiódł p. Raczyński, że może wyjść na bardzo zdolnego i znakomitego malarza, jeżeli doprowadzi do tego, iżby każdy pociąg jego pędzla był wypływem znajomości rysunku i sumiennych studiów z natury. Otóż i cały zastęp portretów którybyśmy zamknęli, gdyby jeszcze niewypadło powiedzieć o akwarelli p. Tepy, wyobrażającéj samego artystę, opartego na skale w Alpach tyrolskich. Moc kolorytu, surowa dokładność rysunku, wielka szlachetność w układzie figury znamionująca delikatny smak i uczucie głębokie, policzyć się mogą do głównych zalet tego małego utworu, który śmiało walczyć może o palmę z płótnami olbrzymiego nawet rozmiaru. Żałujemy, że nic z innych prac tego utalentowanego malarza niezdobiło wystawy; jeżeli niemiał jakiéj większéj kompozycyi na pogotowiu, szkoda że choć niepozwolił wystawić swych akwarellowych szkiców przywiezionych ze wschodu, które naznaczone są taką łatwością i trafnością w chwytaniu charakteru okolic i postaci mieszkańców, że oglądając je, nabieramy prędsze wyobrażenie o ziemi i niebie Afryki, niż z długich, kilkotomowych opisów podróży. — Wypada jeszcze wspomnieć o portrecie trzech chłopczyków malowanym przez p. Grinera z Tarnowa — wszakże niewspomnielibyśmy o téj bardzo podrzędnéj robocie, gdyby nie ta uwaga, że p. Griner pracuje nad historycznym obrazem, który oglądając kiedyś, dostrzegliśmy pewnych zalet mogących się przy pracy, przy starannych studiach rozwinąć.

skarbowych. Prócz tego dla podania im możności zarobkowania po ustaniu robót w ziemi, przeznaczył Rząd rs. 10,000 na zarobki przy drogach prowadzonych okolicami poszkodowanemi z wyraźném zastrzeżeniem, aby do zarobku przypuszczeni byli ludzie nie mogący, bądź dla familii, bądź z innych powodów oddalać się z miejsca na czas dłuższy; dla reszty bowiem obmyślono zarobki przy wałach nadwiślańskich w niewielkiéj stamtąd odległości, bo w nizinie Osiecko-Koprzywnickiéj, gdzie na ten cel wyznaczono 20,000 rs. Przy tych ostatnich robotach obmyślono aby żywność i przytułek na miejscu znaleść mogli przybywający na zarobek, gdzie pracowity robotnik 30 kop. może zarobić. Właściciele dóbr i wójci gmin jako najlepiéj obeznani ze stosunkami włościan, czynili z polecenia władzy wybór pomiędzy niemi pod względem ich przeznaczenia do robót w powiecie lub nieco daléj nad Wisłą, i udzielić im z nadesłanego funduszu pewnych kwot na podróż. Naczelnik powiatu Miechowskiego p. Piątkowski zwiedzał wszystkie miejsca klęską dotknięte i zachęcał włościan do udawania się na zarobek do wałów nadwiślańskich, stawiając im Górali za przykład, którzy na długi czas opuszczają rodzinę nawet udając się o kilkadziesiąt mil do robót. Tym sposobem nastręczona sposobność zarobku ochroniła ludną okolicę od nędzy, głodu i nieodstępnych w czasach niedostatku chorób i śmiertelności, a troskliwość z jaką tak gubernator cywilny p. Białoskórski jak i naczelnik powiatu naszego, ważną tą zajęli się sprawą, każdy w właściwym sobie zakresie, wymowniéj już w piśmie waszém była uznaną; dodać tu tylko winienem, iż gotowość naczelnéj władzy kraju w niesieniu i to nader spieszném pomocy, tak tu jak i wszędzie, dowiodła opieki wys. Rządu nad dobrym bytem kraju i gorliwości tych, którym zarząd najwyższych spraw powierzono.

O uwolnieniu właścicieli dóbr od bieżących i zaległych nawet podatków, tudzież o pożyczce udzielić się niebawem mającéj, doniesliście w swoim czasie, gdyby wszakże nowe jakie daty w téj mierze mnie doszły, nieomieszkam ich wam udzielić.

Poznań 4 listopada.

W tych dniach postawionym został w kościele w Obrze pomnik Ojcu Karolowi Antoniewiczowi, ze składek dobrowolnych obywateli wsi i miasteczek naszych, pomnik ten jest z marmuru z popiersiem zmarłego. W przyszłym liście powiem wam jaki jest na nim napis położony przez składających, bo bracia jego zakonni, wdzięcznie przyjmując ten hołd oddany ich drogiemu przełożonemu, nie mieli żadnego udziału w całym projekcie i wykonaniu pomnika tego, którym się li świeckie trudniły osoby.

Zbyt rzadko przychodzi mi podawać od nas wiadomości literackie, doniesienia o drukujących się książkach, bo jeśli nawet cośkolwiek nowego u nas opuści prassę, to zwykle autor nie z Księstwa, jak np. ostatniemi czasy, głębokie badania uczonego Lelewela: Wstęp do historyi wieków średnich; tém skwapliwiéj więc pospieszam wam donieść, że w téj chwili drukuje się i druk bardzo już posunięty wielkopolskiego autora, obszernego dwutomowego dzieła, pod tytułem: *Studia o literaturze ludowéj, ze stanowiska historycznéj i naukowéj krytyki* przez R. W. Berwińskiego. Nie jesteśmy bez obawy, czy stanowisko autora odpowie życzeniom i zasadom naszym, szczególniéj co do strony religijnéj, ale nie wątpiemy że gruntownie i z znajomością rzeczy i z talentem obrobione będzie, jest to bowiem pole na którém autor najwięcéj pracował. Załączamy także ustęp z konkluzyi, który przypadkiem wpadł w ręce nasze, a który niejako maluje stanowisko z którego się autor na przedmiot zapatruje.

„Krytyczne i naukowe zgłębienie i poznanie literatury ludu może nam przedewszystkiem dać tylko skazówkę i miarę dzisiejszéj jego oświaty, może nam tylko wskazać szkołę, w któréj lud najwięcéj się uczył, i ścieżki, któremi do téj szkoły po swoją chodził naukę, może nam wytłumaczyć całą doniosłość wpływów, jakie na jego wyobrażenia, obok historycznych losów kraju, wywierają promienie centralnego słońca oświaty, a może i odkryć prawa, pod jakiemi promienie téj oświaty łamią się w pryzmacie jego ducha!

„Czyby z odkrycia i poznania praw tych mniejsza wynikła korzyść, niżeli np. z wytropienia w literaturze ludowéj jakiego zabytku z czasów słowiańskich? Dla archeologów i zaciekłych Słowianofilów, być może; ale dla tych, co niechcą usuwać się przed obowiązkami, ważniejsze zapewne będzie odkrycie, nie nowe wprawdzie, ale dziś już poniekąd zapomniane, do którego na drodze niniejszych moich poszukiwań doszedłem, a które dla lepszéj pamięci raz jeszcze tutaj powtarzam: że lud jest zawdy taki, jakim go mieć chcą księża, jako reprezentanci kościoła, szlachta, panowie i wszyscy surdutowce, jako reprezentanci czasowéj po za kościołem oświaty, i nareszcie każdorazowy rząd, jako wyraz politycznych kraju stosunków.

„Myśli lud to tylko, i to też tylko w ustnéj swéj literaturze powtarza, co mu w kolei czasów do myślenia i do przetworzenia w dziecinnéj wyobraźni podadzą te trzy w połączeniu czynniki.

„Jak go sobie wychowamy, takim będzie lud nasz, a literatura jego taka, jakie wychowanie!“

Wiedeń 6 listopada. N. Pan wyjechał wczoraj rano o wpół do 6éj osobnym pociągiem kolei żelaznéj do Holitysza do Węgier, gdzie odbędzie się wielkie polowanie dworskie. Arcyksiąże Franciszek Karol ojciec JCKMości, Arcyksiążęta Ernest, Zygmunt i Rajner, tudzież jenerałowie hr. Wratislaw, książę Józef Lobkowicz, hr. Schlick i w. łowczy koronny hr. Wrbna towarzyszyli N. Panu. Na noc miano wrócić do Wiednia.

— Projekt do budżetu na rok skarbowy 1854 oddany już został do druku. Nakazany przez N. Pana system oszczędności zaprowadzony został we wszystkich gałęziach służby publicznéj mianowicie zaś w wydatkach na wojsko.

— Hospodar wołoski książe Stirbej zabawiwszy w Peszcie dzień jeden przybył do Wiednia dzisiaj, we środę spodziewany tu hospodar multański książę Ghika.

— Przerwany w téj chwili, na krótki czas, jak się spodziewać należy, handel Austryi z Turcyą znakomite w statystycznych wykazach zajmuje miejsce. Wedle ostatniego wykazu dowóz z Turcyi do Austryi lądem wynosił 18,843,000 złr. wywóz tąż samą drogą do Turcyi 11,898,000 złr. Handel z Turcyą morzem liczony jest na dowóz, na 18, na wywóz, na 20 mil. złr. tak że ogólny ruch handlowy obu tych państw ze sobą wynosi rocznie około 68 mil. złr. Policzywszy do tego przerwany handel z Księstwami Naddunajskiemi, a przynajmniéj umniejszony, straty dla Austryi z powodu wojny nad Dunajem, są niezmierne; a lubo porty tureckie pozostają otwarte dla neutralnych statków kupieckich, wszakże stan wojenny nie dozwala utrzymywać stosunków handlowych w tak kwitnącym stanie jak w czasie pokoju, a nawet potrzeby zmieniają się, a stąd natura przesyłek handlowych, kredyt zaś, na którym handel zwykł się opierać tak dalece narażony zostaje na szwank, iż nikt nie odważy się w dzisiejszych okolicznościach rzucać się na niepewność.

— Aby biedniejszym mieszkańcom Medyolanu przynieść ulgę w tegoroczném drożyznie, rada municypalna tego miasta wyznaczyła komisyę i poleciła zaradcze środki, a w ich liczbie wydawanie bonów na 30 cent. za które dostać można 28 uncyj chleba; co więcéj ten chleb kosztuje, piekarze otrzymają dopłatę z kasy miejskiéj. Zarząd pobożnych jałmużników ofiarował na ten cel 120,000 lirów, nadto chorym ubogim dostarczać będą darmo chleb biały tak jak w roku 1847.

— *Kor. Norymb.* pisze z München: Poseł austryacki przy tutejszym dworze hr. Esterhazy, który w czasie pobytu Cesarza w tutejszem mieście szczególnych doznawał względów, przeznaczony jest przez swego Monarchę na posła przy dworze rosyjskim i w ciągu 10 lub 14 dni opuszcza München. Hr. Apponyj dotychczasowy poseł w Turynie zamianowany posłem austryackim przy tutejszym dworze.

— Turcy bawiący w Wiedniu otrzymać mieli od swojego rządu rozkaz powrotu do domu. Mówiono również, że Abbas pasza kazał młodym Egipcyanom słuchającym nauk w München powracać i wstąpić w szeregi wojskowe, lecz *N. Munch. Ztg* temu zaprzecza.

— Celem dochodzenia wielu reklamacyj ze strony austryackich poddanych o należytości od rządu i poddanych tureckich, z dawniejszéj daty sięgające, jako skutek poselstwa fmp. hr. Leiningena do Konstantynopola, wyznaczoną tamże została komisya mięszana za staraniem c. k. internuncyusza złożona z członków poselstwa austryackiego i urzędników Porty, która zajmuje się sprawdzeniem likwidacyj.

Turcya.

Wiedeński Tygodnik lekarski zamieszcza list pewnego lekarza z nad dolnego Dunaju, którego szczegóły rzucają wielkie światło na stan armi i tureckiéj. Niedawno — są słowa tego listu pisanego w końcu zeszłego miesiąca — odbywały się wielkie ruchy wojsk, a żegluga na Bosforze z Burgas i Warny, tudzież stąd do Szumli, naszego centrum armii, poświęcona tylko żołnierzom. Tym sposobem widywałem wielu chorych rozmaitego rodzaju, gdyż oddziały z rozmaitych stron państwa ottomańskiego razem zmięszane rozstawione są na około Szumli. Nic rzadkiego widzieć przed moim namiotem marodera Albańczyka i Fellaha chorego z tęsknoty za domem, miękkiego wygodnisia Rumeliota i wytrwałego dzikiego Syryjczyka; wszystkie farby, wszystkie rasy, wszystkie nawet wyznania skupione w tém pstrem zbiegowisku, a to we wszystkich ubiorach nowożytnego żołnierza; wiadomo, że obok licznych chrześcian i żydów dużo w tureckim wojsku napotka renegatów. Co do stanu zdrowia nie wiele się zmieniło, tylko że powoli pojawia się cholera z za Dunaju, pomimo bowiem zamknięcia i przerwania komunikacyi, żyjemy w ciągłych stosunkach z Księstwami i stamtąd nawet sprowadzamy chininę. Pierwsi choleryczni pokazali się w Karasu, gdzie zaraza przyszła z Rassowy leżącéj nad Dunajem. Tak i w dawniejszych zjawiskach téj choroby lekarze brali ją za biegunkę żółciową lub cholerę sporadyczną, ale obserwacye moje od 22go w Bujuk-Kajnardżi i w Kuzuk-Kajnardżi (pod Sylistryą) nie zostawiają mi wątpliwości względem natury zarazy. Liczba lekarzy zwiększa się niezmiernie przybywającymi zewsząd z Europy. Szczęście, że mamy znów suche i ciepłe dni, tudzież obfite zapasy żywności, między temi wszakże na nieszczęście za wiele wódki, którą wyznawcy Proroka tak dobrze niepogardzają jak i winem, owszem niekiedy nazbyt się trunkom oddają. Obfitość dobrego ryżu i wybornéj baraniny, któremi wojsko zaopatrują, prawdziwem jest dobrodziejstwem. Stacye szpitalne urządzone są tymczasowo na linii z Warny do Szumli w Paravedi, z Szumli do Ruszczuka, w Łomie pod Razgradem, do Sylistryi w dwóch kierunkach w Aidoglu i Sbabansu, tudzież w Jenibazar, Gumbarlik, w Bujuk i Kujzuk-Kajnardżi. Z Sylistryi idą linie na dół Dunaju, a z Ruszczuku w górę tam sięgają Maczyna, tutaj Widdynia. Armaty, proch i powózki, chirurgiczne narzędzia, lekarstwa i potrzeby szpitalne prowadzą na tych liniach nieprzerwanie. Lekarze mają wyborne konie i mogą z łatwością wszędzie w potrzebie się przenosić, płaca ich tak jak oficerska jest dostateczna, i w ogóle tak w głównéj kwaterze jako i po wszystkich stacyach, a zwiedziłem je wszystkie, panuje wesołość i dobry duch, co znacznie do zdrowia przyczynia się.

— *Pressa* wiedeńska pisze: Odbieramy dziś (6) wiadomości z Bukaresztu, według których rozkaz wydany w Konstantynopolu 21 z. m. aby zwlec rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich zapóźno doszedł Omera paszę w Szumli. Tatar, który wiózł ten rozkaz wstrzymany został w drodze przez to, że koń mu padł, a przed kilką godzinami wyprowadzono z tego miejsca, gdzie się to przytrafiło wszystkie konie do armii. Musiano więc szukać konia daleko i 12 godzin stracono. Rozkaz Sułtana, jak nas zapewniają, nie był warunkowy, ale owszem stanowczy, aby nawet w przypadku rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich wstrzymywać się z bitwą. Daléj donoszą nam, iż z ruchów wojsk domyślać się można, że książe Gorczakow stara się połączyć centrum swoje z korpusem jenerała Dannenberga za pośrednictwem innego korpusu. Do tego korpusu wcieloną ma być jak utrzymują milicya wołoska.

— *Ost-Deutsche-Post* pisze: Późno wieczorem chodziła pogłoska, iż nadeszły z Hermanstadtu depesze donosząca, iż wzmiankowana wczoraj potyczka pod Dżjurdżewem była prawdziwą bitwą nie tak jak donoszono, i że do liczby Turków, którzy ostrzeliwali miasto, trzeba przydać jedno zero, tak że zamiast 800 do 1,000, powinno być 8 do 10,000.

— *Cop. Ztg. Cor.* donosi, iż według nadeszłych pewnych doniesień z Bukaresztu, Turcy w dniu 28 z. m. (który to dzień wedle nich do szczęśliwych się liczy) opuściwszy punkta ufortyfikowane, w dwóch miejscach pod Nikopoli i Tersenczykiem przeprawili się łodziami na drugą stronę w małéj licznie i stamtąd zapuszczali zagony po Wołoszczyznie. Oddział który przybył 1go b. m. pod Dżjurdżewo dostał się tam drogą od Zimnicy i tą samą drogą potem cofnął się. Zdaje się, że ten korpus 2go obozował na drodze w pobliżu Dżjurdżewa. Rosyanie trzymają się obronnie. Liczba Turków, którzy przeprawiali się przez Dunaj pod Kalafatem, Nikopoli i Tersenczykiem podaną bywa na 26,000, naprzeciw którym stoi 40,000 żołnierza rosyjskiego, skąd wnoszą, iż Turkom nadciągnąć muszą posiłki, i że wojsko ich skoncentruje się na jednym punkcie.

— *Gaz. Tryestska* w jednym z listów stambulskich rozbiera szczegółowo pytanie, czy Turcya znajdzie dość pieniędzy na prowadzenie długiéj wojny. Zesumowawszy obliczenia korespondenta okazuje się, że wczasie pokoju potrzeba Turcyi na roczne stałe wydatki przeszło $523\frac{1}{2}$ mil. piastrów. Doliczywszy do tego z jakie 60—80 mil. na nadzwyczajne wydatki jako np. straty w banku, procenta, wypłaty różne naprawę meczetów, szkół i t. d. summa wydatków wyniesie około 600 mil. gdy tymczasem w najkorzystniejszych latach dochody nie przeniosły nigdy 550 mil. Niedobór zatem pokazuje się nawet wczasie pokoju. Wydatki na zwiększone obecnie wojsko licząc na 300,000 w przecięciu żołnierza i oficera po 10 piastrów dziennie, czynią po maj, odkąd zaczęto myśleć o możności wojny z Rosyą, zatem przez 6 miesięcy przeszło 540 mil. piastrów, gdy tymczasem dochody wśród tego zaledwie przyniosły 300 mil. (przyznać trzeba, że korespondent rzeczony przesadza licząc po 10 piastrów w przecięciu dziennie, takiem samem prawem możnaby rachować 5 piastrów). Jakże pokryć 240 mil. niedoboru? Jak utrzymać dwór, zapłacić urzędników i td. w ciągu tych 6ciu miesięcy co również około 100 mil. kosztuje? Czy przez pożyczkę w Europie? Wprawdzie Namik pasza udaje się do Francyi i Anglii starać się o pieniądze, ale przypuściwszy żeby Porta dostała, czemu jednak nie bardzo wierzę, bez zastawu i rękojmi (a haracz księstw naddunajskich nie może być teraz rękojmią zwrotu) z jakie 400 lub 600 mil. piastrów, które wystarczą znowu na 6 miesięcy tojest do wojny na wiosnę; skąd potem weźmie na nowe wydatki, jak wojna na prawdę rozpocznie się? Nigdzie, chyba by przyszło zastawić Kandyę i Cypr, na które Anglia oddawna chciwém patrzy okiem. Ale czyżby inne

mocarstwa zezwoliły na takową spekulacyę? Bynajmniéj i td.... Rezultatem tego artykułu jest zatem, że ponieważ Porta nie ma pieniędzy przeto można się spodziewać; iż spór bez wojny się załatwi.

— Janni Katargi obszerne czyni przy śledztwie zeznania, w skutku których wiele osób wzięto pod areszt. On również wykrył zabójców Menemenlisa swego towarzysza, który uprowadził p. Barry i wymógł 25,000 złr. wykupna. Menemenli chciał bowiem z pieniędzmi schronić się do Grecyi, ale ciało jego znaleziono w morzu a pieniędzy przy nim niebyło. Kafiszy i przewoźnik łódki zamordowali rozbójnika, i zrabowawszy go wrzucili do morza. Za te pieniądze kupili grunta pod Wurlą i żyli bez kłopotów. Aresztowani zeznali wszystko; na żądanie jeneralnego konsulatu francuzkiego, grunta ich w wartości 900 f. st. obłożono sekwestrem, tak więc p. Barry część pieniędzy swoich otrzyma. Wiele osób skompromitowanych jest zeznaniami Katardżiego; kupiec jeden grecki w dniu stawienia się jego sprzedał wszystko i uszedł do Grecyi. Nowy gubernator Smyrny Izmaił pasza, renegat grecki, który niegdyś popełnił morderstwo w Smyrnie, a potém uszedł i przyjął turban, niejest szczególnym przyjacielem Greków, ale człowiek to energiczny i zdolny utrzymać publiczne bezpieczeństwo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazeta kościelna wiedeńska następujący podaje stosunek wyznań chrześciańskich na świecie:

	194,500,000	Katolików rzymskich.
	4,500,000	„ greckich.
	200,000	„ ormiańskich.
	530,000	„ maronickich.
	35,000	„ syryjskich (unici Jakobici).
	20,000	„ chaldejskich (unici Nestoryanie).
	15,000	„ koptyjskich.
	200,000	„ syrochaldejskich (unici Tomasiści).
Razem	200,000,000	katolików.
Schizmatyków:		
	64,000,000	Greków schizmatyków.
	3,000,000	Monofizytów armeńskich.
	1,800,000	„ abissyńskich.
	500,000	„ syryjskich.
	200,000	„ koptyjskich.
	100,000	Tomasistów syrochaldejskich.
	500,000	Nestoryanów chaldejskich.
	5,000,000	Roskolników w 30 sektach.
Razem	75,000,000	Chrześcian wschodniego kościoła.

Protestanci dzielą się na 40 sekt i przeszło 110 różnych drobnych odszczepieństw, jako to:

	18,000,000	Luteranów.
	15,000,000	Anglikanów.
	12,000,000	Ewangelików unitów.
	7,000,000	Kalwinistów niemieckich, holenderskich i szwajcarskich.
	6,000,000	Metodystów.
	5,000,000	Prezbiteryanów.
	5,000,000	Baptistów kalwińskich.
	12,000,000	rozmaitych innych sekciarzy.
Razem	80,000,000	Chrześcian protestanckich.

* * *

DO JW. Z ŁUBIEŃSKICH MORAWSKIÉJ *)

Strata nieodżałowana jaką poniosłaś, przejęła mnie boleścią. Jest ona niepowetowaną, ciężką i wielką, ale gotowałaś się do niéj życiem cnotliwém. Bóg ci dał pożegnać małżonka i ojca dzieci twoich, i zamknąć mu powieki; ale jedno z was, musiało się zawsze doczekać przed drugim, téj smutnéj godziny. Czy leksze zaś sercu, pożegnać żonie męża, czy pożegnać się z mężem i dziećmi? Na to przy modlitwie pokornéj, znajdziesz odpowiedź. — Był nieboszczyk człowiek zacny, mąż zasłużony w kraju, szanowany w Rządzie, miły i drogi ziomkom, kochany w obywatelstwie, nauki nieposledniéj i zdania głębokiego, uchowawszy te wszystkie przymioty swoje pod płaszczem bojaźni Pańskiéj, aleś Ty mu była koroną najpiękniejszą na ziemi; należało ci się więc słusznie ona bolesna pociecha, i cierniowa nagroda, aby oddał ducha Panu Bogu swemu, na twoich rękach. Ostatniem pocałowaniem czystéj małżonki, dotykając się skrzepłych ust jego, Tyś straciła męża, ale on zostawiał ciebie, matkę godną dzieciom swoim, panię dobrą czeladce i poddanym swoim, dziedziczkę po sobie imienia poczciwego swego, towarzyszkę nieodstępną wszystkich przygód długiego życia swego, współuczęstniczkę wszystkich cnót pięknych swoich; iż w moment gdy się mu Niebo otwarło, sama śmierć przy Tobie, stanęła jemu za najpiękniejszą modlitwę, hymn wdzięczności Bogu, za taką połowę dla siebie na ziemi. Te kilka wyrazów z ust kapłana, nie miéj sobie za pochwałę natrętną: bo bywają chwile w życiu, co rumienimy się przy cnocie; jestto kwiat téj drugiéj niewinności, jak ją ś. Bernard nazywa, którą wieńczy się w końcu życie sprawiedliwego. Upokorzona sama przed sobą, oddasz tém jeszcze świadectwo zasłudze męża swego, którego płaczesz; gdyż mąż i żona wzajemnie sie poświęcają, odnoszac temu dank wspólny. Prządź zatém daléj dni tego szczęścia twego, którego nić się przerwała, ale wątek nie ustał, w świętém wdowieństwie, w pośród dzieci, krewnych i przyjaciół was obojga. Nie opuszczaj téj strzechy wiejskiéj, pod którą żyliście w zgodzie i miłości, lat kilkadziesiat. Świeć teraz sama na całą okolicę, tak jak świeciłaś z mężem. W domu twoim gościnność, niech gromadzi zawsze dawnych przyjaciół waszych: bo to jest co mamy najzacniejszego na ziemi, a najlepszego, co odkazać możecie dzieciom po sobie. Bogu Ją z całym domem oddaję, i piszę z uszanowaniem, nad które większego nie mam, przy wyznaniu mnie, sługą Jéj prawdziwym.

X. Ł.

*) Skoro rozeszła się wieść o śmierci śp. Referendarza Józefa Morawskiego, wyraziliśmy żal kilku słowami, na jakie nas w pierwszéj chwili stać było. Nekrolog nie został nam nadesłany. Czytaliśmy go w *Gaz. W. Ks. Poznańskiego*. Życząc sobie jednak i w naszém piśmie uczcić pamięć tego zasłużonego obywatela umieszczamy list niniejszy, pisany przez jednego z przyjaciół zmarłego, do pozostałéj wdowy, a który przypadkiem dostał się w ręce nasze. Przepraszamy za niedyskrecyą i zacną Damę i szanownego autora listu. Popełniamy ją wszakże tem chętniéj, że znajdujemy w tych kilku kondolencyjnych wyrazach, nietylko nekrolog odpowiadający prostotą cnotom zmarłego, ale nadto boleść i pociechę nad jego zgonem, wynurzoną z tem wyższem namaszczeniem, jakie obok znakomitych nawet pisarskich talentów rzadko bardzo się trafia. W przekonaniu naszem, składamy tym sposobem piękny kwiatek na grobowcu śp. Józefa Morawskiego.

P. R.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. ***Kursa telegraficzne z dnia 8 listopada:*** — Metaliki 5-pr. 92 7/8 — Metaliki 4 1/2-pr. 82. — Metaliki 4-pr. 73 9/16. — 4-pr. z 1850 r. 76 1/8. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciagn. z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 114 1/4. — Londyn 11 kr. 7. — Paryż 134 1/4. — Akcye Bankowe 1319. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16., B. 116 1/2 — Ost-Donau Dampfsch 770.

Kurs krakowski 8 listopada. Bankn. austr. ż. 94 2/3 pł. 93 5/6. — Pruski kurant żąd. 106, pł. 105. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107 1/4, pł. 107. — Cwancygiery staro ż. 106 2/3 pł. 106 1/2. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 5. Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. 98 2/3 pł. 98 1/4. — Listy Zast galic. z kupon. ż. 92. pł. 92 1/2.

Kurs lwowski z d. 1 listop. Dukat holend. 5 złr. 14 kr. — Dukat ces. 5 złr. 17 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 14 kr. — Rubel ros 1 złr. 47 kr. — Talar pruski 1 złr. 39 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 19 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 48 kr. — Dawano za 100 złr. 9 kr. 18. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 7 listop. Metaliki 93 1/8 — Nowa pożyczk. — 82. — Akcye Banku wied. 1319. — Akcye kolei żel. szl. — . Agio od złota 18 5/8, od srebra 13 3/8.

Kurs wrocławski z d. 7 listopada. Banknoty austr. 89 5/6 ż. — Banknoty polskie 95 3/4 d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 93 3/4 ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102 1/4 ż., dto 3 1/2-pr. 97 1/4 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 89 1/4 d.

URZĘDOWE.

(1151) **Lizitation.** (1)

Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Lieferung der Fourage für die hierstädtischen Pferde und des Lagerstrohes für städtische Arrestanten auf die Zeit von der Bestättigung bis 31ten Oktober 1854 am 15ten November im Magistratsgebäude bei dem IV. Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt: für 1 Koretz Hafer 4 fl., 1 Ztr Heu 43 1/2 kr. und 1 Ztr Stroh 45 kr. CMze.

Das Vadium beträgt: 200 fl. Cze.

Krakau am 5ten November 1853. *Tobiaszek.*

Obwieszczenie

Konie, wozy, bydło rogate, trzoda i stolarszczyzna, będą w d. 11 b. m. i r. tj. w piątek o godzinie 10 i 11téj z rana na targach właściwych w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków d. 3 listopada 1853 r.

(1143) Siermontowski, c. k. komornik sąd.

(1152) **Obwieszczenie.** (1)

Dnia 11go listopada 1853 o godzinie 10téj przed południem w Krakowie w Rynku głównym przed Sukiennicami sprzedam przez licytacyą publiczną meble, lustro i sprzęty gospodarskie.

Kraków dnia 8 listopada 1853.

Felix Strożecki, c. k. komornik sąd.

Przegląd Polityczny

W dziennikach szląskich znajdujemy depeszę z Bukaresztu 3 b. m. Napad Turków na Dżiurdżewo w d. 1 b. m. po silnéj kanonadzie odparty został. Pod Karasu i Oltenicą, gdzie Turcy również probowali przeprawić się przez Dunaj, miało im się powieść zajęcie wysp na Dunaju, a pod Oltenicą w 5000 ludzi. Książe Ghika opuszcza dziś Multany.

Kroki wojenne miały się równocześnie rozpocząć na granicy azyatyckiéj, przynajmniéj wieść krążyła w Stambule, iż pod Batum Selim pasza rozpoczął wojnę.

Wanderer donosi, że p. Internuncyusz cesarski ponownie zapewnił Portę o neutralności Austryi w każdym razie, ale że p. Wildenbruck niezapewnia o niczém. Na tém kończą się wiadomości o sprawie tureckiéj. Dotąd niema jeszcze szczegółów o wypadkach wojennych nad Dunajem, *Gazeta Temeszwarska* utrzymuje, że dotąd nie było walnéj bitwy, tylko drobne utarczki.

Weser Ztg donosi o przybyciu do Hagi wysłańca tureckiego z poleceniem zaciągania oficerów marynarki do floty tureckiéj.

Zgromadzenie związkowe niemieckie rozpoczęło znowu swoje czynności w dniu 3m b. m. Oprócz sprawozdań z czasu feryj w którym wydział nieustający pracuje, drobne tylko bieżące sprawy będą nateraz przedmiotem obrad tego ciała. Rząd pruski obwieścił już zmianę taryfy związku celnego, która wchodzi w życie z nowym rokiem. W Frankfurcie krążyła wieść o abdykacyi Elektora Heskiego. Wieść ta wprawdzie nie poraz pierwszy obiega w Niemczech, ale jak teraz niewiadomo czemu przypisują téj pogłosce większą wagę. Rząd kasselski pożycza u Rotszyldów 1 milion talarów, po 94 za 100.

Z Genui donoszą 2go b. m. o gotujących się demonstracyach robotników w celu uwieńczenia grobu księdza Dr. Bartolomeo Battaro, rzucono bowiem między nich pogłoskę, iż ksiądz ten z powodu swoich opinij otruty został. Władze przedsiębrały kroki ostrożności, wojsko konsygnowane w koszarach, straże podwojone.

Depesza z Londynu 5go donosi o niezmiernych wylewach zrządzonych w Irlandyi. Miasto Cork stoi pod wodą. Morze pochłonęło wiele ofiar.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli s.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska zapowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
7	2	27"10"' 075	+ 3° 0	2 29	wschodni słaby	pochmurno	mała mgła	+ 3°5	+ 1°3
	10	„ 9 922	+ 2° 0	2 18	„ „	„			
8	6	„ 9 376	0° 6	2 06	„ „	mglisto	mgła mokra		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.